

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Katarzyna Sadowska-Mazur – kierownik zespołu do spraw dziedzictwa niematerialnego w Narodowym Instytucie Dziedzictwa. Cześć Kasiu.**

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Dzień dobry Państwu. Cześć Joasiu. (śmiech)

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Zajmujesz się zawodowo, pracujesz w zespole do spraw dziedzictwa niematerialnego. Gdybyś miała laikowi wytłumaczyć, czym jest dziedzictwo niematerialne. Jak należy je rozumieć?**

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Dziedzictwo niematerialne to nic innego jak zwyczaje, obrzędy, tradycje, które pielęgnujemy, przechowujemy i które tworzą naszą tożsamość, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie i co ważne, które są całe czas żywe i żyją cały czas. Nie są to jakieś dawne tradycje, które kiedyś nasi dziadkowie, babcie kultywowali tylko te, które my w tej chwili pielęgnujemy.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Krajowa lista niematerialnego dziedzictwa niematerialnego zbiera przykłady takich właśnie przejawów tego dziedzictwa niematerialnego. Na jakiej zasadzie to się dzieje, że niektóre z tych przykładów trafiają na te listy? Jak wygląda ta procedura no i jakie spisy już posiadamy?**

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: To może troszkę się cofnę przed definicję dziedzictwa niematerialnego i powiem skąd się wzięła, ponieważ ona do nas przywędrowała razem z konwencją UNESCO z dwa tysiące trzeciego roku, którą to polska ratyfikowała w dwa tysiące jedenastym roku i właściwie ta definicja i ta konwencja nadała nam ramę takiego działania jeśli chodzi o ochronę tego dziedzictwa niematerialnego. Jednym z wymogów tej konwencji jest to, aby dany kraj posiadał taki rejestr, taką listę takich przejawów tego dziedzictwa niematerialnego, według tej definicji właśnie. I w dwa tysiące trzynastym roku Narodowy Instytut Dziedzictwa uruchomił taką listę i tutaj trzeba zaznaczyć koniecznie, że żeby znaleźć się na takiej liście – tutaj nie decydują eksperci, nie decydują zewnątrzni decydenci ale decyduje sama społeczność. To ona decyduje co jest dla niej ważne, czym by się chciała pochwalić, co chciałaby pokazać szerszemu gronu i zgłasza się do nas, wypełnia taki wniosek i wtedy rada do spraw dziedzictwa niematerialnego przy Ministrze Kultury sprawdza pod względem merytorycznym ten wniosek i minister decyduje o tym, czy dane zjawisko na tej liście się znajdzie ale oczywiście tutaj jest kilka kryteriów, które należy spełnić, które

są dostępne w tym wniosku. Ale tak naprawdę to wola i chęć tej społeczności decyduje o tym, żeby to się znalazło w tym spisie.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Jakie wpisy już mamy?**

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: No mamy już dwadzieścia siedem wpisów. No to są wpisy bardzo różnorodne. Począwszy od szopkarstwa krakowskiego przez lajkonika, przywołówki dyngusowe, również dudziarstwo z Wielkopolski i z Żywca i jeszcze teraz niedługo być może, zostały zgłoszone gajdy, czyli jakby taki szeroki zakres tego dudziarstwa. Mamy bartnictwo, które w tej chwili też przygotowuje się razem z Białorusią do wpisu być może na UNESCO i no, wiele, wiele innych jeszcze mamy procesje Bożego Ciała w Łowiczu, flisactwo Ulanowskie. Ja myślę, że tutaj wymieniać wszystkich nawet nie sposób. Zapraszamy na naszą stronę niematerialne.nit.pl. żeby zapoznać się bliżej z tymi wpisami.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Wspomniałaś też o liście UNESCO zbierającej te przejawy dziedzictwa niematerialnego. A jak jest z Polskim dziedzictwem niematerialnym na liście UNESCO?**

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Żeby znaleźć się na liście UNESCO musi powstać taki rejestr krajowy, który właśnie u nas nazywa się tą krajową listą i z tej listy, z tego rejestru zjawiska dopiero mogą znaleźć się już na którejś z list, ponieważ tych list UNESCO są trzy. Jest lista reprezentatywna, lista pilnej ochrony oraz taki rejestr dobrych praktyk i w zeszłym roku Polska złożyła właśnie taki pierwszy wniosek na UNESCO i tym wnioskiem jest właśnie szopkarstwo krakowskie, które mamy nadzieję, w dwa tysiące osiemnasty roku na komitecie bodajże listopad, grudzień będzie rozpatrywane i mamy nadzieję, że zostanie rozpatrzone pozytywnie.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Fajnie, że wspomniałaś o szopkarstwie (śmiej) krakowskim bo to będzie chyba serce naszej rozmowy. W tym sensie, że jesteśmy przecież w okresie okołoswiątecznym, a to jest tradycja no chyba jednak ściśle związana właśnie z tym okresem w roku, prawda?**

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Jak najbardziej, oczywiście szopka zawsze była wpisana w ten okres bożonarodzeniowy i jeśli chodzi o szopkarstwo krakowskie, jeszcze też może wspomnę – zaczęłam mówić – że to są tradycje ale też trzeba pamiętać, że to są umiejętności. Tutaj właśnie ta umiejętność tworzenia tej szopki została doceniona i została wpisana na krajową listę, a szopka jest jej takim zewnętrznym wyrazem. I szopki krakowskie o tyle są troszkę inne od tych, które możemy spotkać wszędzie, że tam głównym motywem jest architektura Krakowa. Oczywiście głównym motywem jest narodzenie Pana Jezusa ale tłem jest architektura i czasami oczywiście pokazana z dużą wyobraźnią twórców. Ona nie jest

stricte dokładnie taka jaka jest, ona jest takim natchnieniem dla szopkarzy i elementy tych takich najwartościowszych, pięknych zabytków Krakowskich możemy w tych szopkach odnaleźć.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: A co wiemy o początkach tej tradycji? Jak ona się narodziła?

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Tradycja pochodzi mniej więcej z początków dziewiętnastego wieku. Tak naprawdę to murarze, cieśle, którzy w tym okresie takim już jesienno-zimowym nie mieli dużo zajęć zaczęli budować takie właśnie budowle i zaczęli z nimi tak troszeczkę po kolędowemu chodzić po domach, zbierać jakieś datki. I z czasem przerodziło się to nawet w taki zawód szopkarza, ponieważ te szopki cieszyły się ogromnym powodzeniem i tak naprawdę już w połowie dziewiętnastego wieku, pod koniec to już można było mówić o takim zawodzie szopkarza. I początkowo to były takie małe szopki stawiane pod choinkę i takie ogromne szopki też, które służyły jako tło dla takich jasełek. I później niestety po pierwszej wojnie światowej ta tradycja tego jasełkowania przy tych szopkach zanikła i później niestety ten czas drugiej wojny światowej też troszeczkę nam jakby nam popsuł tą tradycje ale tak naprawdę tuż drugą wojną światową, to chyba było w tysiąc dziewięćset trzydziestym siódmym roku, zorganizowano taki pierwszy konkurs szopkarzy i później po drugiej wojnie światowej rzeczywiście ten konkurs był kontynuowany i to jest takim motorem napędzającym to szopkarstwo i rzeczywiście te rodziny są takie pokoleniowe. Ta umiejętność jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Nawet dzieci, które takie swoje małe szopki tworzą, przepiękne, też biorą udział w tym konkursie, który rzeczywiście jest takim stałym elementem Krakowa. Szóstego grudnia szopkarze przynoszą swoje szopki pod pomnik Mickiewicza i tam je można podziwiać, oglądać. Po czym są przenoszone do Muzeum Miasta Historycznego Krakowa, gdzie odbywa się konkurs.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: Czyli to jest tradycja, która za wyjątkiem tej przerwy na drugą wojnę światową, o której powiedziałaś, właściwie istnieje od dziewiętnastego wieku nieprzerwanie i wciąż.

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Tak, dokładnie. Od dziewiętnastego wieku możemy powiedzieć, że ta tradycja szopkarstwa jest. No przetrwana oczywiście ale to ze względów takich historycznych i istnieje i wpisana jakby w historię Krakowa i myślę, że większość osób, które w Krakowie mieszka utożsamia się właśnie z tą tradycją.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: A czy wśród osób, które tworzą te szopki są artyści? Są takie osoby, które się jakoś szczególnie wyróżniają? Są jakieś bardziej znane, rozpoznawalne w tym środowisku Krakowskim?

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Nie słyszałam o takich osobach. Te osoby, które ja znam, tych szopkarzy, to są osoby niesamowicie skromne. To są osoby pełne takiego ciepła i pasji, którą wkładają właśnie w to co robią i no nie sądzę, żeby to było takie środowisko celebrytów (śmiech) wręcz przeciwnie oni wcale nie chcą jakby tak nagłasniać swojej osoby. Cieszą się jak jest nagłaszana sama ta umiejętność tego szopkarstwa, jak te szopki się pojawiają w różnych mediach ale sami są naprawdę skromnymi, wspaniałymi ludźmi.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: No to oby ta tradycja żyła nam jak najdłużej i się pięknie rozwijała jak dotychczas. Dzięki Kasiu wielkie za rozmowę. Moją rozmówczynią była Katarzyna Sadowska-Mazur kierownik zespołu do spraw dziedzictwa niematerialnego w Narodowym Instytucie Dziedzictwa. Dzięki.

KATARZYNA SADOWSKA-MAZUR: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.